Nr 200. Kraków, Czwartek 3 Września 1885. Rocznik XXXVIII.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem.	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego . . .	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w hotelu Saskim, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Wrzesień . . złr. 2·50
Od 1 Września do końca Grudnia złr. 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Wrzesień . . . 6 marek
Od 1 Września do końca Grudnia 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 2 września.

Opozycyjne organa, którym tak bardzo zależy na złamaniu systemu hr. Taaffego, tendencyjnie podnosiły myśl, iż na zjeździe kromieryskim ulegnie także krytyce wewnętrzna polityka monarchii austryackiej, a *N. fr. Presse* wyraźnie zaznaczyła, iż w Kromieryżu będzie miał sposobność hr. Taaffe zastosować swoją wewnętrzną politykę do zagranicznej polityki hr. Kalnokiego. Odparliśmy natychmiast te oburzające i niepatryotyczne insynuacye organu lewicy, domagającego się od obcego monarchy kontrolowania wewnętrznego ustroju Austryi, jak zresztą niejednokrotnie już mieliśmy sposobność odeprzeć z gruntu fałszywe mniemanie wrogich nam pism, jakoby obecny system rządowy, polegający na równouprawnieniu wszystkich narodowości, przysparzał trudności dyplomacyi zagranicznej. Z zadowoleniem wypada nam przeto zapisać, iż *Fremdenblatt*, uchodzący za organ ministerstwa spraw zagranicznych, również kategorycznie zaprzeczył pogłoskom o rzekomej interwencyi obcych monarchów w wewnętrzne sprawy Austryi. Odnośny komunikat, zasygnalizowany nam już wczoraj telegraficznie, brzmi dosłownie: „Przy omawianiu zjazdu Cesarzy w Kromieryżu nie mogą sobie niektóre dzienniki odmówić wciągania w dyskusyę także wewnętrznej polityki Austryi; niektóre organa idą jeszcze dalej, wskazując wprost wewnętrzną politykę, jako przedmiot, którym się zgromadzeni w Kromieryżu mężowie stanu zajmowali. Należałoby już przecież uważać za rzecz przez się zrozumiałą, iż tak samo jak Austrya o wewnętrzne stosunki Rosyi, tak także i ta o wewnętrzną politykę Austryi troszczyć się nie ma potrzeby; gdyby się atoli jeszcze znaleźli niektórzy, coby rzeczy samych przez się zrozumiałych nie pojęli, to powiemy im, że w Kromieryżu o wewnętrznej polityce wcale mowy nie było.“

Do zacytowanych wczoraj głosów prasy rosyjskiej o zjeździe kromieryskim, przybywa jeszcze artykuł *Nowosti*, który zjazdowi temu przypisuje wielkie i daleko sięgające znaczenie. O zjazd ten, mówi ów dziennik — rozbiła się misya Wolffa u W. Porty, dążąca do wciągnięcia Turcyi w usługach Anglii w wojnę z Rosyą; Kromieryż zostaje przeto w bliskim stosunku z kwestyą afgańską. Zjazd wzmacnia zamiar Rosyi, aby polityce Habsburgów na półwyspie bałkańskim nie stawiać trudności; w tem zarazem leży rękojmia opozycyi środkowo-europejskich mocarstw przeciw przeszczepieniu angielsko-rosyjskiej wojny na terytoryum europejskie.“

Presse podnosi, iż znamieniem najbliższej sesyi Rady państwa będzie austryacko-węgierska ugoda i pozostające z nią w związku przedłożenia. Na polu ustawodawstwa kolejowego, rząd wystąpi w porównaniu z sesyą ubiegłą ze skromnemi tylko żądaniami. Jednem z najważniejszych przedłożeń będzie projekt wykupna kolei Praga Dux i Dux-Bodenbach. Również oczekują wniesienia napowrót niezałatwionego na przeszłej sesyi projektu ustawy o kolejach lokalnych.

Co to znaczy? Pod tym tytułem zamieszcza *Gazeta Toruńska* następujące, jeszcze bliższego komentarza wymagające doniesienie: „Pan landrat brodnicki miał wydać rozporządzenie, że wolno przyjmować robotników z Polski przy gospodarstwach rolnych, ale pod warunkiem, że stale tutaj nie zamieszkają i że właściciel, który przyjmie ich do roboty, zagwarantuje, iż powrócą do Polski. Taka jest treść rozporządzenia p. landrata. Co to znaczy? Czy może rząd chce się w ten sposób wycofać z tej przykrej dla Niemiec a bezowocnej sprawy? Swoją drogą nadmieniamy, że z rozporządzenia tego, jak je p. landrat wydał, mało kto będzie mógł korzystać, bo nikt nie jest w stanie dać żądanej gwarancyi powrotu robotnika do Polski, a następnie najem takiego robotnika sprawia zbyt wiele trudności.“

W Monasterze odbywa się obecnie doroczny zjazd katolików niemieckich, który w tym roku wypadł nadzwyczaj świetnie, zgromadził bowiem przeszło 2000 uczestników. Po zagajeniu w dniu 31 sierpnia, wybrany został przewodniczącym poseł Liecer, pierwszym wiceprezydentem hr. Preyssing z Bawaryi, drugim Walter kupiec z Erfurtu.

Potwierdza obecnie *Soleil* podaną już dawniej wiadomość, iż książę Hohenlohe, przyszły namiestnik Alzacyi i Lotaryngii, ma swoje rządy zainaugurować rozporządzeniem, wydalającem z tych prowincyj przebywających tamże Francuzów. Wedle wydanej świeżo statystyki, przedstawia się obecnie w następujący sposób stosunek narodowościowy w Alzacyi i Lotaryngii: ogółem jest tam 72 procent niemieckiej narodowości, 22 procent francuskiej, a 6 mięszanej. W niższej Alzacyi przypada 95 procent, a w górnej 85 procent na niemiecką ludność, podczas gdy w Lotaryngii jest niemieckiej ludności nieco więcej nad połowę.

Na zgromadzeniu 4000 osób liczącem w Bordeaux, miał Ferry nową mowę, w której rozwinął swój program, zaznaczając wyraźnie, iż rewizya konstytucyi i zniesienie budżetu wyznań jest niemożliwem. Przywódca oportunistów położył również szczególniejszy nacisk na to, iż republika musi posiadać silny i trwały rząd, gdyż oddana w ręce anarchicznych żywiołów, nie mogłaby pozyskać zaufania Europy. Oświadczenia Ferrego, daleko jaśniej sformułowane, aniżeli w poprzedniej mowie w Lyonie, przysporzą Ferremu nieco przyjaciół z centrum, ale za to odciągną odeń pewien zastęp ludzi z najskrajniejszej lewicy.

Na uroczystej audyencyi, jaką miał w sobotę Sir Drummond-Wolff u sułtana, wręczył on własnoręczne pismo królowej do Sułtana, w którem wypowiedziano nadzieję, że ludy obu krajów żyć mogą ze sobą w ciągłym pokoju i w przyjaźni. Pismo to wspomina o lojalności sułtana Abdul Medschida, który był przyjacielem i sprzymierzeńcem królowej, i wyraża nadzieję, że królowa przy współudziale Sułtana zdoła położyć kres istniejącym zawikłaniom w Egipcie, i przywróci tam taki stan rzeczy, który uczyni zadość prawom Sułtana, wyjdzie na dobre ludności egipskiej i odpowie interesom Anglii, jak niemniej interesom wszystkich innych narodów. Sułtan odpowiedział, iż przywiązuje wielką wagę do przyjaźni i aliansu z królową, i cieszy się, iż królowa ma bacznie na względzie jego prawa, jako zwierzchnika Egiptu. Sułtan przyrzekł, iż wyznaczy jedną lub kilka osób, z któremi Drummond Wolff będzie mógł omówić rozmaite kwestye dotyczące Egiptu, i że wkrótce udzieli nowej audyencyi pełnomocnikowi angielskiemu. Audyencya pierwsza miała trwać od 3 do 9 godziny wieczorem. Wziął w niej także udział Assim basza. Ajencya Hawasa zapewnia, iż na audyencyi dotykano tylko zlekka kwestyi egipskiej, a konwersacya obracała się tylko w ogólnikach, niesięgających wcale w głąb rzeczy.

W obszernym artykule rozwodzi się *Standard* nad ustępstwami rosyjskiemi, a w końcu zamieszcza następujące refleksye, dotyczące zawarcia pokoju:

W zakończeniu tem długiego a groźnego sporu, zawartą jest pobudka do trojakiego zadowolenia. Mamy przecież prawo wnosić: 1) że żądanie nasze zgadzało się z rozsądkiem, sprawiedliwością i ogólnem prawem; 2) że lord Salisbury trzymał się na stanowisku swojem z męską i dzielną wytrwałością i nakoniec 3) że Car rosyjski i jego doradcy, przekonani o nietykalnym charakterze anglo-afgańskich pretensyj i o niezachwianej decyzyi rządu angielskiego nieporzucenia owych pretensyj — z miną przyjazną i w duchu prawdziwej wspaniałomyślności przyznali to, czego prawo się domagało. Mimo to *Standard* uważa za niemożliwe, aby Anglicy z rozkoszą, albo chociaż tylko z zadowoleniem spoglądać mieli na udział Anglii w różnych stadyach rosyjsko-afgańskiego sporu.

Oto, co organ torysowski mówi:

„Rosya zakończa zwadę, rezygnując z tego, czego żądać pewno nie miała prawa; ale wychodzi z sporu tego potężniejsza i wzbogacona przez nową aneksyę kraju. Nie zamierzamy wcale dowodzić przez to, że nowe nabytki jakiekolwiek dla naszego państwa indyjskiego zrodzićby miały niebezpieczeństwo, skoro zachowamy ostrożność i nie damy się ogłupić przez zarzuty „rujnującej polityki.“ Ale cała ta scysya traktowaną była przez rząd ostatni tak niedołężnie, że mimowolnie rozpowszechniło się wrażenie, jakoby to, co Rosya dziś nabyła, wielce zagrażało Indyom. Tymczasem jeszcze niema o tem mowy.“

Opierając się na znajomości prawa międzynarodowego i na zdrowym rozsądku, ani przypuszczaliśmy, ani dawaliśmy wiary wieściom, jakoby w Kromieryżu w jakikolwiek sposób poruszonemi lub nawet dotkniętemi były, sprawy wewnętrzne monarchii. Wszelkie zatem dla nas zapewnienia lub półurzędowe zaprzeczenia były zbyteczne, a twierdzenia dzienników mało patryotycznych i wielce stronniczych — błahemi.

Prasa jednak cetralistyczno-liberalna, od *N. fr. Presse* począwszy, — do której się i *Dziennik Warszawski* przyłączył, nie przestawała przed i po Kromieryżu, wystawiać w tej mierze na szwank godności i dobrej sławy Austryi, nawet wbrew oczywistości. Pokazuje się, że najdziwaczniejsze twierdzenia wymagają w naszych czasach zaprzeczenia. — Już *S.nn. und Feiertags Courrier*, w artykule telegrafowanym nam, rozprawił się należycie z tą tendencyą łączenia zjazdu kromieryskiego ze sprawami wewnętrznemi monarchii, co się tyczy kraju naszego.

Zdaje się, że to nie było wystarczającem.

Wczoraj bowiem telegrafowany nam artykuł *Fremdenblattu*, kategorycznie i stanowczo odparł także nieszlachetną w tej mierze szermierkę opozycyjnego dziennikarstwa.

Artykuł ten ma wszelkie znamiona natchnionego komunikatu ztamtąd, zkąd zwykle *Fremdenblatt* czerpie swoje wiadomości.

Punktem głównym i rozstrzygającym tego artykułu jest zdanie: „Należało przecież zrozumieć, jako rzecz naturalną, że jak z jednej strony Austrya nie wiele się troszczy o wewnętrzne stosunki w Rosyi, tak znów Rosyę mało obchodzić mogą wewnętrzne stosunki austryackie.“

Zaiste jest to wyraźne, jasne i kategoryczne oświadczenie. Od chwili, jakby Rosyę zaczęły zajmować wewnętrzne stosunki Austryi, wewnętrzne stosunki Rosyi mogłyby począć zajmować Austryę.

Ale niezawodnie i niewątpliwie niepodobna, aby jedna albo druga ewentualność zajść mogła, w epoce i podczas zjazdów mających na celu przedewszystkiem utrzymanie pokoju. Ewentualność ta pojawićby się mogła jedynie w przededniu wojny, bo do niej wprost prowadziłaby, stwarzając nietylko trudności groźne, ale po prostu *casus belli*. Wedle najprostszych pojęć prawa narodów i wedle znanej z historyi praktyki, każde wmieszanie się obcego państwa w wewnętrzne sprawy drugiego, wytwarza kwestyę wojny i prowadzi do niej, czego najświeższym przykładem ostatnia wojna turecka.

Pokojowe zatem znaczenie zjazdu kromieryskiego i jednoczesne poruszenie na nim wewnętrznych spraw jednego z mocarstw, to dwa pojęcia wykluczające się wzajemnie, to po prostu nonsens, z którym *Fremdenblatt* ostatecznie i z kompetentnego stanowiska mógł się rozprawić, którego niedorzeczności nie potrzebował jednak dowodzić.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 1 września.

Od niejakiego czasu coraz częściej słyszeć można, że ze Szląska pruskiego i austryackiego przybywają do wschodniej Galicyi zamożni rolnicy, którzy spieniężywszy korzystnie swoje dawniejsze gospodarstwa (mórg po 400 złr.), nabywają u nas za połowę uzyskanej gotówki taką samą przestrzeń lepszego gruntu i rozpoczynają na nim racyonalną gospodarkę. W ten sposób powstać mogą z czasem liczne gospodarstwa racyonalne, oddziaływające korzystnie na gospodarkę naszych włościan, których przykład w oczy bijący lepiej objaśnia, poucza i zachęca, aniżeli wszelkie drukowane i wykładane przedstawienia. Rolnikom naszym wyjść może na korzyść ta immigracya, bo w razie zadłużenia posiadłości nastręcza się im sposobność przez parcelacyę i korzystną sprzedaż części gruntu, ocalić resztę gospodarstwa. Prąd ten powstał nie sztucznie, lecz naturalnie, jako następstwo stosunków. Ziemia, jako towar, jest u nas do nabycia po cenie niskiej w porównaniu z tą, jaką płacić wypada za grunt o wiele gorszy w sąsiednim industryjnym Szląsku. Nietylko niema powodu stawiać zapory temu prądowi, lecz owszem należałoby go do pewnego stopnia i do pewnego czasu forytować. Pod narodowym względem nic się nie traci, bo prąd ten unosi ze Szląska ku Galicyi żywioł polski, a zresztą chociażby ruszyli się także i Niemcy, historya kolonij józefińskich, tak forytowanych wśród odmiennych stosunków politycznych, wymownie wykazuje, że niema się czego obawiać. Korzyści ekonomiczne zaś leżą na dłoni, bo zyskuje się dobrego nabywcę na ziemię, której cena u nas dotąd za nizko się trzyma. Cokolwiek płoszyć zaczyna Szlązaków postępowanie rządu niemieckiego z Polakami, bo obawiają się retorsyi ze strony Austryi wobec poddanych pruskich. Obawa ta jest płonną, bo na retorsyę wcale się nie zanosi, a uzyskanie obywatelstwa austryackiego po nabyciu posiadłości ziemskiej nie przedstawia trudności.

Wejście w życie tak ważnej ustawy krajowej o wydobywaniu minerałów żywicznych zależy, jak wiadomo, od dokonania wstępnych przygotowań, które mają umożliwić ścisłe wykonanie nowych przepisów. Co od rządu zawisło w tej mierze, to jest już przygotowane. Zachodzi jednak trudność z zorganizowaniem inspekcyi kopalń w Borysławiu, do czego potrzebnem jest porozumienie stron interesowanych t. j. gmin, obszarów dworskich i właścicieli kopalń. Ułożenie nowego statutu w tej mierze wlecze się już całe miesiące, a jak słychać porozumienie jeszcze nie przyszło do skutku. Zachodzące przeszkody są tego rodzaju, że można obawiać się jeszcze dalszej zwłoki. Byłaby to rzecz dziwna, gdyby opóźnienia w wykonaniu ustawy zajść miały właśnie z winy tych czynników, którym najwięcej na tem zależeć powinno, aby postanowienia nowej ustawy jaknajrychlej w życie weszły. Co do podziału Galicyi na nowe okręgi górnicze i ustanowienia nowych okręgowych urzędów górniczych, rzecz się tak przedstawia. Krakowski urząd górniczy prawdopodobnie pozostanie nadal, ale powstanie w takim razie drugi dla zachodniej Galicyi. Na siedzibę drugiego urzędu zachodnio-galicyjskiego proponowane jest Jasło. Wydział krajowy, któremu na wniosek Namiestnika ministerstwo rolnictwa przyznało doradczą ingerencyę ...

POTOP

(135) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy.)

Przeor zamiast odpowiedzieć wprost, modlić się znów począł:

— Matko Syna jedynego! — rzekł podniósłszy oczy i ręce ku górze — jeśliś nas nawiedziła dla tego, abyśmy w Twojej stolicy przykład wytrwania, męstwa, wierności Tobie, ojczyznie i królowi innym dali... jeśliś wybrała to miejsce, by przez nie rozbudzić sumienia ludzkie i cały kraj ocalić, zmiłujże się nad tymi, którzy zdrój łaski Twej chcą zahamować, Twym cudom przeszkodzić, woli Twej świętej się sprzeciwić...

Tu chwilę pozostał w uniesieniu, następnie zwrócił się ku zakonnikom i szlachcie:

— Kto taką odpowiedzialność weźmie na własne ramiona? Kto cudom Maryi, łasce Jej, ratunkowi tego królestwa i wiary katolickiej zechce przeszkodzić?

— W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego! — ozwało się kilka głosów — uchowaj nas Bóg!

— Nie znajdzie się taki! — zawołał pan Zamoyski.

A ci z zakonników, którym poprzednio nurtowało w sercach zwątpienie, poczęli się bić w piersi, bo strach ich ogarnął niemały. I nikt z rajców nie myślał już tego wieczora o poddaniu.

Lecz chociaż serca starszych zostały wzmocnione, jednakże zgubny posiew owego sprzedawczyka wydał zatrute owoce. Wiadomość o abdykacyi Jana Kazimierza i o niepodobieństwie odsieczy, doszła przez szlachtę do niewiast, od niewiast do służby, czeladź rozszerzyła ją w wojsku, na którem jaknajgorsze wywarła wrażenie. Mniej jej się przerazili wieśniacy, lecz właśnie doświadczeni żołnierze z rzemiosła, przywykli koleje wojny wedle żołnierskiej tylko modły obliczać, poczęli schodzić się ze sobą, wystawiać sobie wzajem niepodobieństwo dalszej obrony, narzekać na upór nieznających rzeczy mnichów, wreszcie zmawiać się i szeptać. Pewien puszkarz, Niemiec, podejrzanej wiary, poradził, by żołnierze sami wzięli sprawę w rękę, i porozumieli się ze Szwedami o wydanie twierdzy. Inni pochwycili tę myśl, lecz znaleźli się i tacy, którzy nietylko oparli się stanowczo zdradzie, ale dali zaraz znać o niej Kordeckiemu.

Ksiądz Kordecki, który z największą ufnością w siły niebieskie, umiał największą ziemską zapobiegliwość i ostrożność połączyć, zniszczył w zarodzie bunt tajemnie się szerzący. Naprzód więc przywódzców buntu, a na ich czele owego puszkarza wygnał z twierdzy, nie obawiając się wcale tego, że Szwedom o stanie fortecy i jej słabych stronach mogli donieść, następnie podwoiwszy miesięczną łafę załodze, odebrał od niej przysięgę, że do ostatniej kropli krwi będzie klasztoru broniła.

Lecz podwoił także i czujność, postanowiwszy jeszcze pilniej doglądać tak płatnego żołnierza, jak szlachtę, a nawet swoich zakonników. Starsi ojcowie przeznaczeni zostali do chórów nocnych; młodzi, prócz służby Bożej, i służbę na murach zostali obowiązani odprawiać. Następnego dnia odbył się przegląd piechoty; przeznaczono do każdej baszty jednego szlachcica z jego czeladzią, zakonników zaś dziesięciu i dwóch puszkarzy pewnych. Wszyscy ci dzień i noc obowiązani byli powierzonych im stanowisk pilnować.

Stanął więc przy wschodnio północnej baszcie pan Zygmunt Mosiński, żołnierz dobry, ten właśnie, którego dziecko cudownym sposobem ocalało, chociaż kula ognista padła obok jego kolebki. Z nim razem straż trzymał ojciec Hilary Sławoszewski. Przy zachodniej stanął ojciec Mielecki, ze szlachty zaś pan Mikołaj Krzysztoporski, człowiek posępny i małomowny, ale odwagi nieustraszonej. Wschodnio południową basztę zajęli pan Piotr Czarniecki z Kmicicem, a z nimi ojciec Adamus Stypulski, który dawniej w elearskiej chorągwi służył. Ten w razie potrzeby zakasywał chętnie habitu i działo rychtował, a z kul przelatujących nie więcej sobie robił od starego wachmistrza Soroki. Nakoniec na zachodnio-południową basztę wyznaczono pana Skórzewskiego i ojca Daniela Rychtalskiego, który tem się odznaczał, że przez dwie i trzy noce z rzędu mógł nie spać, bez szkody dla sił i zdrowia. Nad strażami postanowiono Dobrosza i ojca Zacharyasza Małachowskiego. Niezdolnych do boju przeznaczono na dachy, a zbrojownie i wszelkie przyrządy wojenne objął w nadzór ojciec Lassota. Po księdzu Dobroszu objął on także urząd mistrza ogniowego. W nocy musiał oświetlać mury, aby piechota nieprzyjacielska nie mogła się pod nie zbliżać. Pourządzał także koszyki i kuny żelazne na wieży, w których nocą płonęło łuczywo i pochodnie. Jakoż co noc cała wieża wyglądała jak jedna olbrzymia pochodnia. Wprawdzie ułatwiało to Szwedom strzelanie do niej, ale mogło posłużyć na znak, że twierdza broni się jeszcze, gdyby wypadkiem jakie wojsko oblężonym na pomoc przyciągało.

Tak więc nietylko zamiary poddania spełzły na niczem, ale zabrano się jeszcze gorliwiej do obrony. Chodził nazajutrz ksiądz Kordecki naokół po murach, jak pasterz po owczarni, widział, że wszystko jest dobrze i uśmiechał się błogo, chwalił naczelników i żołnierzy, a przyszedłszy do pana Czarnieckiego, rzekł rozpromieniony:

— I pan miecznik sieradzki, nasz kochany wódz, raduje się w sercu na równi ze mną, bo powiada, żeśmy teraz dwakroć mocniejsi, niż na początku. Nowy duch wstąpił w serca, reszty łaska Najświętszej Panny dokona, a ja tymczasem do układów się nanowo wezmę. Będziemy zwłóczyć i marudzić, bo przez to się krew ludzka oszczędza.

Kmicic zaś na to:

— Ej, ojcze wielebny, co tam po układach! czasu szkoda! lepiej oto znowu tej nocy wycieczkę uczynić i tych psiajuchów naciąć.

A ksiądz Kordecki, że to był w dobrym humorze, uśmiechnął się, jak uśmiecha się matka do naprzykrzonego dziecka, następnie podniósł powrósło leżące przy armacie i począł udawać, że bije nim Kmicica po plecach.

— A będziesz mi się tu wtrącał utrapiony Litwinie — mówił — a będziesz mi tu krwi, jako wilk łaknął, a będziesz mi tu przykład nieposłuszeństwa dawał, a masz! a masz!

Kmicic zaś rozweselony, jak żak szkolny, uchylał się to w prawo, to w lewo i umyślnie, niby się drażniąc, powtarzał:

— Bić Szwedów, bić! bić! bić.

Takie to oni sobie wyprawiali uciechy, mając dusze gorące i dla ojczyzny poświęcone. Lecz układów ksiądz Kordecki nie zaniechał, widząc, że Miller gorąco ich pragnie i za wszelki pozór chwyta. Cieszyła ta ochota księdza Kordeckiego, odgadywał bowiem łacno, że nie musi się nieprzyjacielowi dziać dobrze, skoro tak chciwie pragnie kończyć. Poczęły więc płynąć dnie, jeden za drugim, w których nie milczały wprawdzie działa i rusznice — lecz głównie działały pióra. W ten sposób oblężenie przewłóczyło się — a zima nadchodziła coraz sroższa. Na szczytach Tatrów chmury wysiadywały w przepaścistych gniazdach zawieruchę, mróz, śniegi — i wytaczały się na kraj, wiodąc za sobą swe lodowate potomstwo. Nocami Szwedzi tulili się do mdłych ognisk, woląc ginąć od kul klasztornych, niż marznąć. Twarda ziemia utrudniała sypanie szańców i podkopów. Oblężenie nie postępowało. Nietylko oficerowie, ale całe wojsko, miało na ustach jedno tylko słowo! „układy.“

Udawali więc księża naprzód, że się chcą poddać. Przyszli do Millera w poselstwie ojciec Marceli Dobrosz i uczony ksiądz Sebastyan Stawicki. Ci uczynili Millerowi niejaką nadzieję zgody. Ledwie to usłyszał, aż ręce otworzył i gotów był porwać ich z radości w objęcia. Już bowiem nie o Częstochowę, już o cały kraj chodziło. Poddanie się Jasnej Góry byłoby odebrało resztkę nadziei patryotom i ostatecznie popchnęło Rzeczpospolitą w objęcia króla szwedzkiego — gdy przeciwnie opór i to opór zwycięski mógł zmienić serca, umysły i wywołać straszliwą nową wojnę. Oznak naokół nie brakło. Miller wiedział o tem i czuł, w co się wdał, jak straszna zaciężyła na nim odpowiedzialność: wiedział, że albo czeka go łaska królewska, marszałkowska buława, zaszczyty, tytuły, albo ostateczny upadek. Że zaś i sam już zaczął przekonywać się, że tego „orzecha“ nie zgryzie, przyjął więc wysłanych księży z taką uprzejmością, jakby cesarskich albo sułtańskich ambasadorów. Zaprosiwszy ich na ucztę, sam pił za ich zdrowie, a również za zdrowie przeora i pana miecznika sieradzkiego; obdarzył ich rybami dla klasztoru — nakoniec podał warunki poddania się tak łaskawe, iż ani na chwilę nie wątpił, że ze skwapliwością zostaną przyjęte.

Ojcowie dziękowali pokornie, jak na zakonników przystało; wzięli papier i odeszli. Na ósmą rano zapowiedział Miller otwarcie bram. Radość w obozie szwedzkim zapanowała nieopisana. Żołnierze porzucali szańce i przykopy, podchodzili pod mury i poczynali rozmowy z oblężonymi. Lecz z klasztoru dano znać, że w sprawie tak wielkiej wagi musi przeor odwołać się do całego zgromadzenia, proszą więc zakonnicy jeszcze o jeden dzień zwłoki. Miller zgodził się bez wahania. Tymczasem w definitoryum obradowano istotnie do późna w nocy.

Jakkolwiek Miller starym był i wytrawnym wojownikiem, jakkolwiek nie było może w całej armii szwedzkiej jenerała, któryby więcej układów od tego Poliocertesa z rozmaitemi miastami prowadził, jednakże biło mu serce niespokojnie, gdy następnego ranka ujrzał dwa białe habity, zbliżające się do kwatery, którą zajmował. Byli to nie ci sami ojcowie; przodem szedł ksiądz Maciej Błeszyński, lektor filozofii, niosąc pismo z pieczęcią; za nim postępował ojciec Zacharyasz Małachowski z rękami skrzyżowanemi na piersiach, ze spuszczoną głową i z twarzą lekko pobladłą.

Jenerał przyjął ich w otoczeniu sztabu i wszystkich znamienitych pułkowników, i odpowiedziawszy uprzejmie na pokorny ukłon ojca Błeszyńskiego, wyjął mu szybko list z ręki, rozerwał pieczęcie i począł czytać.

Lecz wnet strasznie zmieniła się twarz jego: fala krwi uderzyła mu do głowy, oczy wyszły na wierzch, kark napęczniał i straszliwy gniew zjeżył mu włosy pod peruką. Przez chwilę mowę nawet mu odjęło, ręką tylko wskazał na list księciu Heskiemu, który przebiegł go oczyma i, zwróciwszy się do pułkowników, rzekł spokojnie:

— Oświadczają mnisi tylko tyle, że dopóty nie mogą się wyrzec Jana Kazimierza, dopóki prymas nowego króla nie ogłosi, czyli inaczej mówiąc, nie chcą uznać Karola Gustawa.

Tu roześmiał się książę Heski, Sadowski utkwił szyderczy wzrok w Millerze, a Wrzeszczowicz począł brodę szarpać z wściekłości. Groźny szmer oburzenia powstał wśród reszty obecnych.

Wtem Miller począł uderzać dłonią po kolanie i krzyczeć:

— Rata! rata!

Wąsate twarze czterech muszkieterów ukazały się wnet we drzwiach.

— Wziąć mi te golone pałki i zamknąć — krzyknął jenerał. — Waść, panie Sadowski, otrąbisz mi pod klasztorem, że niech aby z jednego działa dadzą z murów ognia, obudwóch mnichów każę natychmiast powiesić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rencyę w czynnościach przygotowawczych do wykonania ustawy naftowej, proponuje Gorlice zamiast Jasła. Nowy okręgowy urząd górniczy powstać ma także w Drohobyczu, a lwowski byłby przeniesiony do Stanisławowa, jako do punktu bliższego wschodnio-galicyjskiej Pensylwanii t. j. Słobody rungurskiej.

Warszawa 30 sierpnia.

(*tj*) Podróż powrotną do Kijowa odbył Cesarz Aleksander tą samą drogą, którą przybył, to jest na Gołonogi, Dęblin, Łuków i Brześć, pomijając bliższą drogę z Dęblina do Kowla. Przez cały czas pobytu w Kromieryżu zachowane były na całej tej linii nadzwyczajne środki ostrożności i dozoru, a w czasie powrotu te same zarządzenia tamujące wszelkie zbliżenie się osób obcych do pociągu cesarskiego. Zarządzenia te wykonywano tak surowo, że nawet urzędnicy stacyjni, których mieszkania mają widok na peron, okna dywanami pozasłaniać musieli, a jeden z urzędników Rosyan, który z obowiązku przybył na stacyę, aby być obecnym przy przejeździe, został niedopuszczony i przytrzymany w areszcie, ponieważ nie zaopatrzył się w specyalną legitymacyę, upoważniającą do przystępu.

W Gołonogach, stósownie do przyrzeczenia, Cesarz przyjmował trzy deputacye włościańskie, które władzom gubernialnym piotrkowskim udało się zorganizować. Obszerne opisy tego przyjęcia podaje *Warsz. Dniewnik*. Biedni ci chłopi niby *proprio motu* podawali Monarsze chleb i sól na tacach z napisami w języku rosyjskim i z cyfrą roku bieżącego, wyrażoną cyframi słowiańskiemi! Oficyalni organizatorowie tego rodzaju manifestacyi nie domyślają się nawet, że gdyby położyli napisy w języku, który włościanin rozumie, to mógłby kto uwierzyć w dobrowolność tych objawów lojalności. Ale im o to nie idzie, owszem czynownik, który takie rzeczy urządza, jak najbardziej wysuwa się naprzód, aby na dobrą kreskę u władzy zasłużyć, a władza dobrowolnie zamyka oczy na wszystko, co demaskuje komedyę, i takich właśnie czynowników nagradza.

Swieżo w podobny sposób postanowił się zasłużyć jeden z komisarzy włościańskich w gub. łomżyńskiej i wydał urzędową odezwę do włościan niektórych gmin tamtejszych, w której powiada, iż niektórzy starzy mieszkańcy wiosek podali myśl wzniesienia pomnika w Częstochowie Cesarzowi Aleksandrowi II-mu ze składek wyłącznie włościańskich po 2 kop. od morgi na pamiątkę zniesienia pańszczyzny i proponuje gminom, żeby tę myśl wykonały. Dla gmin naturalnie pismo podobne jest rozkazem, więc kilka gmin zobowiązało się wnieść żądaną opłatę. I organ p. Szczebalskoja drukuje o tem wiadomość z całą szczerością na samem czele, oświadczając, iż myśl wyszła od komisarza włościańskiego. Nie sądzimy jednak, żeby p. Szczebalskoj nie wiedział, iż tym sposobem odsłania mechanizm komedyi i popełnia niedyskrecyę. Wie on o tem dobrze, nie idzie mu jednakże ani o włościan, ani o pomnik, ale o zwrócenie uwagi miłościwie nam namiestnikującej jenerałowej Hurkowej na zasługi rzeczonego komisarza.

I cel ten będzie niezawodnie dopięty, bo pani gubernatorowa, przed której wolą korzy się tutaj wszystko, ma bystre i czujne oko. Zauważyła niedawno, że na niektórych parkanach znajdują się napisy: „Plac do sprzedania," zredagowane wyłącznie w języku polskim. Natychmiast wyszło rozporządzenie, które dziś podają gazety, żeby wszystkie napisy na parkanach zmazać i na przyszłość pozwalać je umieszczać tylko za pozwoleniem cenzury policyjnej, które naturalnie tylko wtedy można uzyskać, jeżeli napis jest skreślony w języku urzędowym i polskim, literami jednakowej wielkości bo i to jest zastrzeżone.

Ciekawszem od tego jest nowe rozporządzenie, które wyszło z tego samego źródła i lada dzień zapewne zakomunikowanem będzie gazetom. Nie wolno będzie na przyszłość zacytować żadnego frazesu rosyjskiego inaczej, jak literami rosyjskiemi, czyli tak zwaną graždanką. W przeciwnym razie można go będzie podać tylko w tłomaczeniu. Zajmować się takiemi rzeczami może tylko władza, która przeszła całkowicie w ręce kobiece.

Naturalnie przy zajmowaniu się dziecińdstwami, brakuje czasu na rzeczy ważniejsze, np. na wydanie pozwolenia, aby ruch na ukończonej od miesiąca kolei z Tomaszowa do Opoczna został nareszcie rozpoczęty, o czem już poprzednio wspomniałem. Przetrzymywać całemi miesiącami ruch na ważnej arteryi komunikacyjnej, paraliżować przedsiębiorstwo kosztujące miliony, to nic, — ważniejsza rzecz pospieszyć z przemazywaniem napisów na podrogatkowych parkanach (w środku miasta parkanów niema), w tem leży szczęście, w tem zbawienie „imperyi" — według rozumowań czynowniczych.

Na zakończenie wiadomość, którejbyście się ani spodziewali, jeżeli już przypadkiem kto inny do pism galicyjskich, albo poznańskich jej nie przesłał. Mamy tu w Warszawie zatarg dyplomatyczny i to zatarg rosyjsko pruski. Konsul pruski tutejszy bar. Rechenberg, wychodził sobie pewnego dnia od oberpolicmajstra i zaraz w przyległym pokoju z właściwą junkrom butą włożył kapelusz. Spostrzegł to p. Miller, naczelnik kancelaryi, nieznający osobiście konsula, i powiedział mu, żeby zdjął kapelusz. *Was sagen Sie?* — zapytał konsul. Wówczas p. Miller, który nie jest obowiązany do znajomości języka niemieckiego, własnoręcznie odkrył głowę konsula, ten zaś oburzony, urzędnika znieważył. Spisano protokół, w którym zaznaczono, że w pokoju, w którym się to działo, znajdował się portret cesarski. Niewiadomo, jak się ta sprawa skończy, a chociaż sądzą tu powszechnie, iż konsul zostanie odwołany, pozwólcie jednak, że ja w tym wypadku będę niewiernym Tomaszem.

P. *S.* W tej chwili dowiaduję się, iż w niemieckich pismach poznańskich miała być wiadomość o wydalaniu Niemców z Warszawy, o transportowaniu ich pieszo, związanych, do Aleksandrowa itp. Wobec wydalań poddanych rosyjskich z Prus, rząd rosyjski byłby wprawdzie uprawnionym do podobnego odwetu, możecie jednak być spokojni, że o tem nie myśli. W wiadomości, o której mówię, jest wiele przesady. Ludzie niemający paszportów i tak zwanych „ruskich wietów," i niemający czem opłacić wysokich kar, jakie za przekroczenia meldunkowe są pobierane, wydalani byli ztąd zawsze, i zapewne taki transport przeszedł przez Aleksandrów granicę. Nieprawdą jest jednakże, żeby to byli tacy, których stać na podróż koleją, żeby ich wiązano itp. Tego rząd tutejszy nigdy sobie nie pozwoli względem poddanych cesarza Wilhelma.

Najj. Pan postanowieniem z dnia 14 sierpnia 1885 r. zatwierdził wybór właścicieli dóbr: Feliksa Gniewosza na prezesa, a Hieronima Romera na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Sanoku.

Sprawy miejskie.

Komisya wodociągowa krakowska odbyła w dniu 1 b. m. pod przewodnictwem prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego posiedzenie, na którem po załatwieniu drobnych spraw bieżących, r. m. Dr Domański zdał sprawę z dwóch pism, od inżyn. Friedericha w Karlsruhe w sprawie wodociągowej świeżo nadeszłych.

Pierwsze pismo mieści w sobie opinią o zaopatrzeniu miasta Krakowa w wodę, a treść jego jest następująca:

Na wstępie oświadcza inżynier Friederich, iż orzeczenie swoje opiera tak na osobistem obejrzeniu zdrojów i pewnej części trasy proponowanej przez ś. p. Klugera, jak i objaśnieniach danych sobie przez osoby kompetentne, tudzież na planach, wykazach i datach nadesłanych przez Magistrat krakowski.

Nad potrzebą wodociągów dla Krakowa nie myśli rozwodzić się jako nad rzeczą powszechnie wiadomą i niewątpliwą. Jakkolwiek Kraków możnaby w rozmaitą zaopatrzyć wodę, nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż woda źródlana z gór wytryskająca, zasługuje bezwarunkowo na pierwszeństwo, za czem na podstawie opinii komisyi sanitarnej oświadczyła się już dawniej nietylko komisya wodociągowa, ale i Rada miejska. Z licznych źródeł w dolinie Wisły i Rudawy kwalifikują się do wodociągów przedewszystkiem źródła regulickie i baczyńskie, jako najobfitsze, najkorzystniej pod względem wysokości położone i dające najlepszą wodę.

Że sprowadzenie wody z tych zdrojów nie ulega żadnym trudnościom technicznym, wykazuje projekt ś. p. Klugera, który proponuje w miarę natury terenu użyć kanałów betonowych, akweduktów i syfonów i prowadzi wodę naturalnym spadkiem do zbiornika na Sikorniku, zkąd rura żelazna, zakończona w odpowiedni system cyrkulacyjny, zaopatruje w wodę całe miasto.

Trasa przez ś. p. Klugera przyjęta opiera się na niwelacyach gruntu, nie na osobistem zbadaniu terenu, czemu naprzód choroba, a następnie śmierć stanęły na przeszkodzie.

Czy i w jakim kierunku wypadnie zmienić lub uzupełnić projekt ś. p. Klugera, wyjaśni odpowiedź na pytania, zadane przez komisyą wodociągową:

1) Czy ilość dzienna 95 litrów na głowę zaspakaja zupełnie słuszne potrzeby mieszkańców Krakowa?

Jeżeli potrzebę wody oznaczy się ryczałtem na głowę, to niema wątpliwości, iż 95 litrów nie jest wprawdzie dużo, powinno wszakże wystarczać, bo jest wiele miast jak np. Berlin, gdzie konsumuje się mniej wody. Dla Wiednia oznaczono temi dniami w projekcie powiększenia wodociągów tylko $90^1/_2$ litra. *Przyp. Sprawozdawcy*). Jeżeli się atoli chce uwzględnić należycie wszystkie miejscowe stosunki i okoliczności, będzie daleko bezpieczniej wziąć za podstawę obliczenia dla Krakowa z jednej strony miejscowe daty statystyczne, z drugiej jednostki konsumcyjne przyjęte przez niemieckie Towarzystwo inżynierów wodnych i gazowych.

Otóż przypuściwszy, że budowa wodociągu rozpocznie się w roku 1886, potrwa dwa lata, i że ludność Krakowa w tym czasie i następnych 10 latach przyrastać będzie w tym samym stosunku, jak między latami 1869 a 1880 t. j. o 1·68%, załoga zaś używająca wodociągu wynosić będzie 3500 ludzi, będzie mieć Kraków w r. 1898 81500 mieszkańców, dla których potrzeba wody w tym czasie 9000 metrów sześciennych dziennie czyli 104 litry na sekundę a 110 na głowę.

Liczby te przedstawiają *maximum* potrzeby Krakowa w r. 1898 a opierają się na obliczeniach, z których może jedne podnieść, drugie zaś obniżyć wypadnie.

W każdym razie 9000 metrów sz. na dobę należy wziąć za podstawę ostatecznego projektu sprowadzenia wody do Krakowa; niema zaś potrzeby brać ilości większej, bo uczy doświadczenie, iż wiele lat upływa, nim wszyscy mieszkańcy miasta używają wodociągów. W pierwszym czasie i w pewnej liczbie lat po zbudowaniu wodociągu 7000 do 8000 m. sz. wystarczy najzupełniej dla Krakowa. Na przyszłość wszakże trzeba sobie zapewnić większą ilość wody.

2) Czy na podstawie dotychczasowych pomiarów wydatności zdrojów regulickich i orzeczenia geologów nie należy się obawiać znacznego zmniejszenia obfitości zdrojów?

Według kart topograficznych wynosi okręg opadowy dla wszystkich zdrojów w Regulicach 10·25 kilometrów kwadratowych, z czego na zdroje główne (I—VI) przypada tylko 0·35 kilometra kwadr.

Średni roczny opad atmosferyczny wynosi w Krakowie 643·3 mm. Na okrąg opadowy zdrojów głównych w Regulicach wypada więc 225050 metrów sz. rocznie. Biorąc zaś za podstawę dotychczasowe pomiary, wydają źródła regulickie rocznie 2645780 m. sz., a zatem 11 do 12 razy więcej, niż wynosi odpowiedni średni opad atmosferyczny.

Lubo znaczna część opadów atm. częścią się ulatnia, częścią spływając po powierzchni niema znaczenia dla zdrojów, to jednakowoż rachunek powyższy zawsze dowodzi, że źródła regulickie nie zasilają się wyłącznie opadem atm. odpowiadającym powierzchni gruntu. Z tem zdaniem zgadza się także opinia geologów, którzy przypuszczają istnienie wielkiego zbiornika podziemnego zasilającego źródła regulickie. Że wody tych zdrojów zbierają się z wielkich obszarów, przemawia za tem także ich stała a niska temperatura, tudzież bardzo małe zmiany wydatności.

W tych okolicznościach nie należy obawiać się szkodliwego i znacznego wpływu małych robót górniczych lub trzebienia lasów. Ponieważ niewątpliwie opad atmosferyczny zostaje w związku z wydatnością zdrojów, lata zaś dotychczasowych postrzeżeń w Regulicach były wilgotne, przeto jako *minimum* wydatności zdrojów regulickich należy przyjąć 6000 metrów sześc. dziennie, a brakujących 2 do 3000 metrów sześc., potrzebnych dla przewidzianego wzrostu Krakowa, poszukiwać gdzieindziej.

3) Jakie kroki są już teraz potrzebne dla pewności robót wodociągowych?

Przedewszystkiem należy trasę Klugerowską wytknąć w głównych punktach na gruncie. Posłuży to do ostatecznej niwelacyi trasy i zmian jej w razie potrzeby. Wypada dalej tak przy źródłach w Regulicach, jak i Baczynie mierzyć codziennie o tejże samej godzinie opad atmosferyczny, wydatność zdrojów na sekundę z wyłączeniem wody dziennej, temperaturę wody w cieniu i temperaturę powietrza, tudzież zbadać dokładnie wodę gruntową w Baczynie. Byłoby również rzeczą stosowną badać przynajmniej raz na tydzień wszystkie źródła, mogące mieć znaczenie dla wodociągów, występujące z południowego stoku wzgórz między Płazą a Krakowem pod względem wydatności, temperatury wody i powietrza.

Od czasu do czasu należałoby badać zdroje pod względem składników dla zdrowia szkodliwych, tudzież mechanicznego zanieczyszczenia po gwałtownych ulewach.

4) Jakie zmiany należałoby poczynić w trasie Klugerowskiej i głównym zbiorniku?

Obecny profil podłużny nie wystarcza jeszcze do budowy wodociągów. Należy więc projekt uzupełnić. Przytem należy zbadać, dlaczego proponowano przy równym przekroju kanału różny spadek i częstą zmianę w rodzaju i materyale wodociągu.

Inżynier Friederich jest zdania, żeby w ogólności do wodociągu użyć więcej rur żelaznych, a to dlatego, ponieważ przy wydoskonalonym bardzo w ostatnich latach wyrobie można je łatwiej i dokładniej sporządzić, niż kanał betonowy, iż łatwiej także naprawiać je i czyścić i że woda w nich mniej ulega szkodliwym wpływom zewnętrznym. Proponowane akwedukty, o ile będzie można, radzi zastąpić syfonami.

Projektowane umieszczenie zbiornika nie zapewnia wody wszystkim piętrom i budynkom w mieście, coby szczególniej dało się uczuć na Wawelu. Dlatego trzeba koniecznie umieścić wyżej główny zbiornik, co nawet według projektu klugerowskiego dałoby się zrobić o 6·8 metra. Wypadnie także zastanowić się, czy nie będzie trzeba zbudować drugiego zbiornika, czy to na Wawelu, czy na końcu południowym miasta.

Zmniejszenie przekroju kanału, użycie syfonów zamiast akweduktów i rury węższe zmniejszą znacznie koszta budowy wodociągu nawet w razie założenia drugiego zbiornika.

5) Taki sposób budowy wodociągu odpowiada najlepiej interesom gminy pod względem finansowym i technicznym?

Wodociąg tylko wtedy odpowie należycie i trwale swemu celowi, jeżeli będzie pod umiejętnym i sumiennym kierunkiem zbudowany z jaknajlepszych materyałów.

Dlatego trzeba:

a) Materyały do budowy kupować we własnej administracyi, oddawać przedsiębiorcom po cenach umówionych i zobowiązać ich, by używali wyłącznie materyałów, dostarczonych im przez miasto;

b) Źródła ująć we własnym zarządzie;

c) Wykonanie innych części oddać jednemu lub kilku przedsiębiorcom: albo po cenach jednostkowych albo za ryczałtem.

Przy dzisiejszej łatwości dostania pieniędzy niema powodu starać się o kredyt na wodociąg u ogólnego przedsiębiorcy budowy.

6) Jaki sposób wydawania wody i utrzymywania wodociągu odpowiada najlepiej interesom gminy i prywatnych i jak oznaczyć cenę wody?

Wodociąg winien być nietylko budowany, ale i administrowany zaraz od samego początku przez gminę. Najlepiej dawać wodę podług miary, bo jest to i najsprawiedliwiej i najskuteczniej zapobiega marnowaniu jej niepotrzebnemu. W zimie wodociągi najwięcej dostarczają wody, gdy jej najmniej potrzeba; odwrotnie dzieje się w lecie. Byłoby zatem korzystnie wodę sprzedawać w lecie drożej, niż w zimie.

Cena wody zależy od kosztów budowy i utrzymania wodociągu. Koszta te składają się:

1) Z opłaty od kapitału zakładowego $3^1/_2$ do 4%
2) Z amortyzacyi „ „ 2 „ 3%
3) Na utrzymanie . . . . 1 „ $1^1/_4$
4) Na administracyę . . . . . . 1 „ $1^1/_4$

Pamiętać wszakże należy, że nigdy nie można sprzedać całego zasobu wody, której przeto pewna część odpływa bez opłaty.

W drugiem piśmie oblicza szczegółowo inżynier Friederich ilość wody, potrzebną dla Krakowa w r. 1898, oceniając ją, jak już nadmieniono, na 9000 metrów sześc. dziennie. W tej liczbie mieści się atoli wiele pozycyj, które zapewne i w roku 1898 będą jeszcze w znacznej części *pium desiderium*, jak na zlewanie ogrodów prywatnych 810, fontanny w realnościach prywatnych 400, dla podworców 390, rzeźni 42, kolei 210, fontan publicznych 160, motorów wodnych 200, na nieprzewidziane 700, razem 2912 m. sześc.

Wobec gruntowności i przekonywujących dowodów pracy inż. Friedericha, dyskusya nad nią była krótka. Wnioski, z orzeczenia wypływające, przyjęto, i o ile nie zostały jeszcze wykonane na mocy poprzednich uchwał komisyi, postanowiono wykonać jak najrychlej, a mianowicie przedewszystkiem wytknąć na gruncie, jako podstawę prac dalszych, trasę proponowaną przez ś. p. Klugera, o którego planach, jakkolwiek niestety z powodu choroby i śmierci niedokończonych, inż. Friederich wyraża się zawsze bardzo pochlebnie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 września.

JE. X. Biskup krakowski zamianował i kanonicznie zainstytuował X. Romana Spithala, kanonika katedralnego krakowskiego, na prałata kustosza, zaś X. Władysława Józefczyka, kanclerza konsystorza jeneralnego, na kanonika gremialnego kapituły katedry krakowskiej.

— **W ogrodzie Strzeleckim** odbył się wczoraj koncert dwóch orkiestr wojskowych na dochód wygnańców z Prus. Grały muzyki pułków 13 i 57, z których zwłaszcza pierwsza, grająca na instrumentach smyczkowych pod osobistem kierownictwem ulubionego przez publiczność krakowską kapelmistrza p. Hocka, zyskiwała wiele oklasków za doskonałe wykonanie wyborowych dzieł muzycznych. Cel jednak koncertu, t. j. zasilenie funduszu dla wychodźców z Prus, wątpimy, aby został osiągnięty, publiczność bowiem nie zgromadziła się w takiej liczbie, aby od znacznych wydatków na opłacenie dwóch muzyk, z dochodu za karty wejścia pozostać jeszcze mogło cokolwiek.

— **Program zwiedzania miasta** na czas pobytu członków „austr. Towarzystwa inżynierów i architektów" z Wiednia w Krakowie. Sobota d. 5 b. m.: Powitanie na dworcu wieczorem o godzinie $8^1/_2$. Po umieszczeniu członków zjazdu, zejście się dowolne w restauracyi hotelu „pod Różą" ul. Floryańska i w handlach Hawełki, Miki, Wentzla i Fuchsa w Rynku. Niedziela d. 6 b. m.: 8 godz. rano. Zejście się w cukierni w Sukiennicach w Rynku. $8^1/_2$ godz. rano. Zwiedzenie Muzeum Narodowego i Galeryi obrazów Towarzystwa Sztuk Pięknych w Sukiennicach (oprowadza dyr. Łuszczkiewicz Władysław) 10 godz rano. Muzeum Techniczno-przemysłowe plac Franciszkański (dyr. Baraniecki i Arch. Wdowiszewski). 11 g. rano. Biblioteka Jagiellońska (dyr. Estreicher). Gabinet archeologiczny (rektor Łepkowski). Nowy Uniwersytet (inż. Grzymalski). 12 godz. rano. Muzeum Czartoryskich (prof. Odrzywolski) i kościoły: św. Floryana i Krzyża (Arch. Knaus), N. P. Maryi (Arch. Stryjeński). 1 g. w południe. Obiad „à la carte" w hotelu Saskim. 3 g. po poł. Zejście się w Sukiennicach i odjazd powozami na kopiec Kościuszki i Bielany (od osoby 2 złr.). Powrót około godziny 7ej wieczorem. (W razie niepogody zwiedzanie zabytków sztuki). 8 godz. wieczór. Wspólny bankiet w sali hotelu Saskiego (od osoby 3 złr. 50 c. z muzyką, bez napojów). Poniedziałek 7 b. m.: 8 g. rano. Zejście się w Sukiennicach w cukierni. $8^1/_2$ rano. W przechodzie na Zamek zwiedzenie kościołów: Dominikanów, Franciszkanów i św. Piotra, następnie: 9 godz. rano a) Katedra (X. kan. Polkowski i prof. Łuszczkiewicz). b) Skarbiec (X. kan. Polkowski). c) Groby królewskie (prof. Łuszczkiewicz Władysław). d) Zamek (arch. Pryliński, prof. Odrzywolski, arch. Ekielski). 1 g. w południe. Obiad na dworcu kolei północnej „à la carte." $1^1/_2$ g. po poł. Odjazd do Wieliczki osobnym pociągiem (bezpłatnie), zwiedzanie salin (bezpłatnie). $6^1/_2$ godz. wieczór. Powrót do Krakowa. 8 godz. wieczór. Zebranie się w restauracyi na dworcu kolejowym. Jak się dowiadujemy, przybędzie do Krakowa około 80 członków „austryackiego Towarzystwa inżynierów i architektów" z Wiednia, jak również pewna liczba Towarzystwa techników ze Lwowa, celem powitania wiedeńskich gości; pp. zaś Łuszczkiewicz, Baraniecki, Wdowiszewski, Estreicher, rektor Łepkowski, Grzymalski, Knaus i Stryjeński podjęli się z największą gotowością pokazania gościom wiedeńskim cennych i godnych widzenia zbiorów i pamiątek znajdujących się w naszem mieście.

— **Z Sekretaryatu** prezydyalnego Magistratu otrzymujemy następujące szczegóły o wycieczce do Budapesztu: Wycieczka do Budapesztu nastąpi z Krakowa w sobotę dnia 5 września o 11 godzinie przed południem przez Podgórze, Zwardoń, Czacza, Sillein, Rutka, Hatvan. Bilet z Podgórza do Pesztu tam i napowrót kosztuje w II klasie 20 złr. 21 ct. wa. — zaś w III klasie 14 złr. 6 ct. wa. Kupno biletów na stacyi kolejowej w Podgórzu przed wyjazdem. Na pośrednich stacyach, karty jazdy nie będą wydawane z wyjątkiem Żywca, dla którego cena wynosi w II klasie 17 złr. 23 ct. wa., a w III klasie 12 złr. 11 ct. wa. Z Krakowa do Podgórza bilet osobno opłacony być musi. Bilety jazdy będą wydawane bez szczególnej legitymacyi. Zgłoszenia jazdy będą przyjmowane aż do dnia odjazdu. Bliższe szczegóły programu nie mogą być udzielone, bo trwają jeszcze co do niektórych punktów porozumienia ze Lwowem i Pesztem. Jeżeli uczestnicy jazdy życzą sobie mieć zamówione mieszkania w Peszcie, do Sekretaryatu doniosą, po jakiej cenie, to staraniem będzie temu życzeniu zadosyć uczynić, o ile jeszcze czas na to pozwoli.

— **Kasyno powszechne w Krakowie.** Program na miesiąc wrzesień 1885 r.: dnia 3-go koncert w ogrodzie przy sprzyjającej pogodzie; dnia 12-go koncert w ogrodzie przy sprzyjającej pogodzie; dnia 19-go koncert w sali; dnia 26 go koncert w sali. Początek o godz. 7-mej wieczór..

— **Ślub.** Wczoraj o godzinie 7-mej wieczorem pobłogosławił w kościele parafialnym w Podgórzu X. Krasuski, kapelan wojskowy ze Lwowa w licznej asystencyi duchowieństwa związek małżeński między panem Tadeuszem Gulkowskim, obywatelem ze Stryjskiego, a panną Różą Baruch, córką znanego i w tutejszych kołach obywatelskich powszechnym szacunkiem otoczonego właściciela fabryk w Podgórzu p. Gustawa Barucha. Bardzo długą, ale pełną patryotycznych zwrotów mowę od ołtarza miał do nowożeńców X. Nazimek, wikary w Podgórzu. Pracownicy w fabrykach p. Barucha utrzymywali wzorowy porządek w kościele. Całe Podgórze z powodu tego wesela przybrało świąteczną szatę. Tłumy ludności zaległy Rynek podgórski, a w pewnym oddaleniu od kościoła błyszczały bengalskie ognie. Po akcie ślubnym podejmowali u siebie państwo Baruchowie z serdeczną gościnnością liczne grono krewnych i przyjaciół domu.

— **Z c. k. marynarki wojskowej.** Łódź działowa Albatros pod komendą kapitana korwety Artura Müldnera (Krakowianina), wypłynęła wczoraj z centralnego portu w Poli, udając się w podróż misyjną do południowej Ameryki. W ostatnich dniach września przybędzie Albatros do Algieru lub Gibraltaru, w początku października do Madeiry a w połowie listopada do Pernambuco. Następnie zaś Albatros zatrzymywać się będzie po jednym lub dwa tygodnie w Bahia, Rio de Janeiro, Santos, Desterro, może jeszcze w dwóch portach i w Montevideo. — Między 15 a 20 kwietnia p. r. przypłynie Albatros do Buenos-Ayres, gdzie prawdopodobnie zatrzyma się przez dłuższy czas, ażeby później odpowiednio do otrzymanych instrukcyj puścić się w dalszą podróż. Łódź działowa Albatros zbudowaną została w Poli, w r. 1873 z drzewa i odbyła pierwszą większą podróż misyjną w latach 1883 do 1885 pod komendą kapitana fregaty Józefa Wortsego do Ceylonu i Bombaju, następnie do Chin. Okręt ma 46 metrów długości, 8 metrów szerokości, pojemność 570 ton, o sile machiny parowej 90 koni; zabiera ze sobą żywności na 50 dni i wody do picia na 4 dni — prócz tego znajduje się na statku aparat destylacyjny do wytwarzania wody do picia. Załoga składa się z komendanta, czterech oficerów, czterech kadetów, lekarza, inżyniera, rachmistrza okrętowego i przeszło 100 ludzi załogi. Dział posiada Albatros trzy, mianowicie dwie odtylcówki i jedno działo Uchatiusa. Szybkość jazdy wynosi przy pełnej sile pary i ciszy morskiej 10 mil morskich na godzinę. Początkowo Albatros przeznaczony był do strzeżenia wybrzeży, okazał się jednak później jako znakomity okręt morski.

— **Dziennik Poznański** pisze: „*Czas* i *N. Reforma* wyrażają pewien żal do nas, że wystąpiliśmy przeciw komitetowi krakowskiemu. Możemy je zapewnić, że tylko po długim rozmyśle uczyniliśmy to, na zasadzie nie jednego pisma, ale kilkunastu, jakie nas doszły. Cieszymy się zaś bardzo, że wiadomości, jakie nas dochodziły o obojętnem traktowaniu sprawy naszych wygnańców, okazały się mylnemi i fałszywemi. Nigdy też w gruncie rzeczy nie wątpiliśmy o współczuciu naszych braci Krakowian dla nieszczęśliwych banitów, ani też o energii komitetu krakowskiego."

— **W Tarnowie** zawarty został związek małżeński w kościele katedralnym pomiędzy p. Adamem Krzyżanowskim, auskultantem sądu, i panną Heleną Maryą Zawadzką, córką p. Ryszarda Zawadzkiego, prezesa Sądu w Tarnowie i posła do Rady państwa.

— **Łańcut.** (*z*) Zgodnie z wolą JE. hr. Potockiego, do Pesztu na wystawę bydła, zjazd rolników i wycieczkę gospodarczą, udają się pp.: jeneralny pełnomocnik Franciszek Szczerbicki, jeneralny rządca Karol Madeyski i dwóch administratorów mianowicie: p. Stanisław Zaleski z dóbr Łańcuckich i p. Smolawski z dóbr Podlwowskich.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Glinki, w powiecie Nadwórniańskim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Domejko,** przyjaciel Mickiewicza, a później rektor uniwersytetu chilijskiego, przyjmowany był uroczyście podczas swego kilkodniowego pobytu we Lwowie. Miasto Lwów dawało dlań wielką ucztę w imieniu kraju. Marszałek Zyblikiewicz dał dla niego obiad, na który zaproszonych było kilku dostojników Kościoła. Wieczorem przyszli powitać znakomitego męża reprezentanci miasta, uniwersytetu, politechniki, Towarzystwa pedagogicznego, Koła artystyczno-literackiego i dziennikarstwa. W końcu wyszedł Domejko na ložię gmachu sejmowego, przysłuchując się muzyce „Harmonii." Dziewięćdziesiątletni blisko patryarcha odpowiadał na przemowy, rozmawiał z wszystkimi z młodzieńczą prawie żywością i przez godzinę przeszło podczas recepcyi nie usiadł. Zwiedził on kościoły, zakład Ossolińskich i pieszo odbył przechadzkę na zamkową górę. Domejko opuścił Lwów przedwczoraj.

— **Deputacya** hołdownicza, która z zajętych prowincyj przybyć ma do Pożega pod przewodnictwem radcy rządowego Kurta Hörmanna, składać się będzie z burmistrza Serajewa i całej Rady miejskiej, z wielu znakomitych obywateli, a następnie z mieszkańców różnych powiatów, pod przewodnictwem naczelników powiatowych; razem składać się będzie blisko z 250 osób.

— **Hrabina Julia Branicka,** córka hr. Alfreda Potockiego, a żona hr. Władysława Branickiego, powiła wczoraj szczęśliwie syna w Stawiszczach na Ukrainie.

— **Z Kijowa** donoszą do *Słowa*: W niedzielę Cesarstwo zwiedzili „kijowsko-pieczerską Ławrę", gdzie Metropolita Platon przyjął Dostojnych Gości z krzyżem, wodą święconą i chorągwiami.

Następnie Cesarstwo odwiedzili Metropolitę i wypili herbatę. O pierwszej w południe odbyła się parada, dowodzona przez jenerał-adjutanta Drentelna: przybywszy na nią Cesarzowa i wielka księżna Marya Pawłówna przesiadły się do powozu zaprzężonego w cztery białe konie w lejc, żokeje powozili z konia. Cesarz, następca tronu, oraz wielcy książęta na koniach objechali front wojsk, poczem Cesarstwo udali się do artystycznie i bogato dekorowanego namiotu, zkąd przyglądali się wojskom, które w marszu ceremonialnym przedefilowały przed namiotem. Przegląd wypadł pomyślnie i Cesarz wyraził swoje zadowolenie. Następnie Monarcha rozmawiał z oficerami byłego ruszczuckiego oddziału. Po przeglądzie Cesarstwo powrócili do miasta wśród okrzyków rozentuzyazmowanego wojska i narodu. Tu byli przedstawionymi Cesarstwu przedstawiciele władz cywilnych, oraz szlachta i zarząd miasta (duma). O godzinie 6-tej popołudniu Cesarstwo byli obecni przy przerzucaniu mostu pontonowego przez Dniepr i przeszedłszy przez most na drugą stronę rzeki, powitali budujących ów most, poczem w towarzystwie wielkich książąt i osób zaproszonych, używali przejażdżki na statku po Dnieprze. Miasto wspaniale było iluminowane.

— **Nowy order** powstaje w Anglii z inicyatywy sprawców odkryć zamieszczonych w *Pall-Mall-Gazette*. Będzie to order rycerzy białego krzyża „White Cross," dewizą jego jest „Keep thyself pure" (zachowuj się czysto), a pięć przywiązanych doń przysiąg odnosi się do czczenia kobiet.

— **Głód w Saigon w Kochinchinie.** *Misye katolickie* ogłaszają następujący telegram wysłany z Saigon do przełożonego misyi krajów zagranicznych przez Van-Camelbeke, wikaryusza apostolskiego we wschodniej Kochinchinie: „Około dziesięciu tysięcy katolików schronionych tutaj ginie z głodu. Przysyłajcie zasiłku."

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu: zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie $^1/_2$12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagielloń. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

— D. 1go września pogoda; term. od 9·0 doszedł do 19·6 C, Barometr idzie w górę; o godzinie 7ej rano d. 2go stan jego był 743·4 millim., term. 10·2 C.— Wiatr półn.-zachodni.

— We czwartek d. 3go września: śś. Eufemii i Bronisławy p.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Pan St. Koźmian złożył Dyrekcyę Teatru krakowskiego, którą zajmował się przez lat dwadzieścia od jesieni 1865 r.

Przedsiębiorstwo Teatru krakowskiego objął p. Jakób Glikson. Dyrekcyę artystyczną objął p. Zygmunt Sarnecki, a reżyseryę p. Władysław Szymanowski.

Treść zeszytu 9 *Przeglądu Powszechnego* na miesiąc wrzesień: Emigracya naszych włościan; Pojęcie o Bogu w Chrześciaństwie i u filozofów (c. d.), przez X. A. Langera; Z pamiętników dziennikarza (dok.); Fizyka i moralność; Kongo (dok.), przez M. S.; Przegląd piśmiennictwa: Powstanie i rozwój pesymizmu, napisał Dr Maurycy Straszewski, przez X. Maryana Morawskiego; Uchańsciana, wydał Teodor Wierzbowski, przez B. Jasieńczyka. Bibliografia; Sprawozdanie z ruchu religijnego, społecznego i naukowego; Z Księstwa Poznańskiego; Ze Sztokholmu; z Wiednia; z Lublany.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Międzynarodowy targ na zboże w Wiedniu.

Wiedeń 1 września. Ogłoszona wczoraj popołudniu lista prezencyjna wykazuje około 2800 uczestników, pomiędzy którymi znajduje się 30 z Galicyi wyłącznie kupców, nie zaś producentów. W ogóle jest bardzo mało próbek zboża. Z Galicyi nie zauważano ani jednej.

Lwowskie Towarzystwo gospodarcze wystawiło próbki chmielu galicyjskiego.

Do wczoraj popołudniu nie było żadnej transakcyi w towarze efektywnym, natomiast pomyślniej rozwijał się handel terminowy.

Dopiero przy zamknięciu wczorajszego targu, „Tarnopolska Spółka rolnicza“ wystawiła różne próby pięknego galicyjskiego zboża, na które był też natychmiast popyt z wielu stron. Niemożliwem było jednakże sprawdzić, czy rzeczywiście zawarte zostały z pomienioną firmą jakie transakcye.

Wczorajszy targ został zamknięty przy obopólnej rezerwie, tak kupców jak i sprzedających; pierwsi bowiem nie odstąpili od zniżki cen, skutkiem czego też mało zawarto transakcyj na towar efektywny. Dzisiaj spodziewają się polepszenia sytuacyi i większego obrotu a to w przypuszczeniu, iż obie strony zechcą poczynić pewne ustępstwa. Według informacyj, zasięgniętych u jeneralnego sekretarza tutejszej giełdy zbożowej, zawarto pomimo wysokiego cła kilka transakcyj na wywóz do południowych Niemiec. W handlu terminowym rozwinęła spekulacya żywą działalność z tendencyą na zniżkę.

Dzienniki tutejsze stwierdzają ociężały przebieg wczorajszego międzynarodowego targu zbożowego. Gdy jednak *N. fr. Presse* twierdzi, iż pytanie, czy Austro-Węgry będą mogły eksportować swoją niezwykłą nadwyżkę zboża, pozostaje bez odpowiedzi — to *Presse* wyraża nadzieję, iż skoro tylko zagranica przekona się, że przez uporną aż do ostatniej chwili rezerwę nie będzie w możności wymusić cen, bezwzględnie niemożliwych, przyjdzie ostatecznie do zrozumienia faktu, iż zapotrzebowanie zboża nigdzie taniej i lepiej nie może być pokrytem, jak właśnie w Austro-Węgrzech. Fakt ten nie ulega już dzisiaj żadnej wątpliwości.

Dzisiejsze dzienniki rozpisują się pesymistycznie nawet o handlu terminowym. *Presse*, referując o dzisiejszym targu, stawia horoskop, iż tenże lepiej się powiedzie, niż się spodziewają.

Udział w międzynarodowym targu zbożowym jest dzisiaj liczniejszy i wogóle ruch targowy jest żywszy. Pomimo to jednak obrót towarów efektywnych jest ciągle mały, a to głównie dlatego, iż nie powiodło się wyrównać różnic zachodzących pomiędzy żądaniami sprzedających a ofertami kupujących. Skutkiem tego też spodziewają się dopiero ustalenia cen po zamknięciu targu i wówczas dopiero będą mogły być robione obstalunki na widziane tutaj towary.

„Tarnopolska spółka rolnicza“ otrzymuje ciągle liczne zapytania o pszenicę, a to nie tylko ze Szwajcaryi, jak to miało miejsce roku zeszłego, lecz także z Saksonii, gdzie poczynają częściowo mniej dopytywać się o pszenicę węgierską.

Gaz. Lwow.

Opłata od towarów wprowadzanych do Peruwii.

C. k. austryackie ministerstwo handlu zawiadamia, iż Rząd Peruwiański postanowił, ażeby w celu ułatwień poboru taksy po 25 centów w srebrze od 100 kilogramów, od każdej wprowadzanej lub wyprowadzonej Colli, była na wszystkich tamże importowanych Colli, waga brutto na zewnątrz uwidoczniona.

Rozporządzenie to wchodzi w życie dla wszystkich z Europy wprowadzanych towarów z dniem 3 grudnia b. r., poczem wszystkie bez oznaczenia wagi, lub też mylnie podana waga, podlegać będzie karze po 10 soli w srebrze od każdej sztuki.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla wygnańców z Prus złożono pod lit. K. K. 5 złr.

Ostatnie wiadomości.

Z Pożega donoszą, że dnia 12 b. m. ma przybyć także dla powitania Cesarza wielka deputacya z Hercegowiny; zbierze się ona w Mostarze, i uda się przez Serajewo, a następnie koleją do Brood, gdzie połączy się z powitalną deputacyą bośniacką, z którą wspólnie do Pożega przybędzie.

Wielkie też czynią się przygotowania dla przyjęcia Cesarza Franciszka Józefa, który dnia 12go b. m. przybędzie do Pożega na manewra.

N. Fr. Presse zamieszcza następujący list z Gdańska poddanego austryackiego, z datą 28 sierpnia:

„Jako poddany austryacki pozwalam sobie przedstawić wam postępowanie władz tutejszych, a tem samem rządu pruskiego. Wczoraj otrzymali wszyscy żyjący tu rosyjscy i austryaccy poddani wezwanie stawienia się natychmiast w policyi. — Tam oświadczono im, aby najdalej do 1 października opuścili państwo pruskie, w razie przeciwnym, zostaną w sposób przymusowy odstawieni na granicę rosyjską, względnie austryacką. Liczba wydalonych wczoraj wynosiła (prócz zawezwanych dzisiaj) 80, a między tymi 20 poddanych austryackich, przeważnie z Galicyi.

Są oni zaopatrzeni w regularne paszporta, nie dopuścili się nigdy żadnego przewinienia, należą wszyscy do stanu kupieckiego, a niektórzy z nich prowadzą obszerne interesa zbożem i drzewem i posiadają realności. Nie zadziwi zapewne nikogo gdy usłyszy, że nieszczęśliwi ci przyjęli ów rozkaz wydalenia jakby wyrok śmierci, gdyż w tem rozporządzeniu leży ich ruina. Niepodobieństwem jest w tym krótkim przeciągu czasu do 1 października załatwić interesa i sprzedać ruchomości, nie pozostaje więc nic innego jak całe mienie porzucić, poddać się losowi i z rodziną emigrować.

My poddani austryaccy udaliśmy się na razie do tutejszego austro-węgierskiego konsulatu, który nam mało zostawił nadziei odwołania tego rozporządzenia, wyszło ono bowiem z nakazu ministerstwa. Udaliśmy się potem telegraficznie do ministeryum spraw zagranicznych w Wiedniu z prośbą o pomoc. Spodziewamy się, że ministeryum austryackie wstawi się do ministeryum pruskiego, aby z poddanymi austryackimi nie postępowano tak bezwzględnie. *Henryk Fink.*“

Cesarstwo rosyjscy zwiedzali w poniedziałek w Kijowie publiczne zakłady, a po obiedzie byli na uroczystem przedstawieniu miejskiej opery. Przed wyjazdem do Petersburga objechali miasto, które było iluminowane.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 2 września. Isbary, prezes tutejszej Izby handlowej, zaprzecza w piśmie, wystosowanem do *Tagblattu*, doniesieniu *Pokroka*, jakoby Bahnhans i Chlumecky starali się byli w Antwerpii w najwyższem miejscu o obalenie ministerstwa Taaffego. Jako prezydent austryackiej komisyi wystawy w Antwerpii mogę tylko skonstatować, że wspomnieni dwaj mężowie nie byli nigdy sami na przyjęciu u najdostojniejszych gości, ale zawsze w mej obecności, tudzież, że nie było nigdy mowy o polityce

Wiedeń 2 września. (*W*) Zakres działania utworzonego w Stanisławowie grecko-katolickiego biskupstwa, rozszerzony został także na grecko-katolickie dyecezye na Bukowinie.

Wiedeń 2 września. *Vorstadt Ztg* donosi: Komisya zjednoczonej lewicy, składająca się z 25 członków, ma się zebrać między dniem 17 a 24 bm. w celu naradzenia się nad przyszłą organizacyą partyi.

Wiedeń 2 września. *Presse* donosi: Ministerstwa obu połów monarchii postanowiły, że równocześnie z austryacko-węgierskiemi rokowaniami względem ugody przedsięwziętą będzie rewizya taryfy cłowej, i że zarazem zapadnie decyzya co do obrać się mającej polityki handlowej wobec ekspiracyi traktatów handlowych. W parlamencie przedłożony zostanie cały kompleks ugody. Co do traktatu handlowego z Turcyą zbierze się z końcem tego miesiąca konferencya austryacko-węgierska.

Wiedeń 2 września. *Tagblatt* zamieszczając artykuł o wydaleniach z Prus, zapytuje się, jak się ma rzecz z tajemniczemi wydaleniami i jak się zachowują wobec tego rządy państw prawnych. Nareszcie pisze ów dziennik, że Austrya i Niemcy wobec skarg swych obywateli odstępują od dotychczasowego zwyczaju i od zasad prawa międzynarodowego. Wydaleni z Rosyi Niemcy nadaremnie proszą o pomoc swego państwa, a ministerstwo spraw zagranicznych w Wiedniu nie jest jak się zdaje skłonne wysłuchać próśb o pomoc wydalonych z Rosyi obywateli austryackich. Siła prawa ustaje, a nieograniczone panowanie władz wykonawczych się rozpoczyna. Widok ten sprawia przykre wrażenie.

Wiener Allg. Ztg zamieszcza równie artykuł o wydaleniach; nie wierzy wcale pogłoskom o rzekomych okrucieństwach, a utrzymuje, że odnośne rozporządzenia wymierzone są przeciw repolonizacyi górnego Szląska, Poznańskiego i Zachodnich Prus, a dotykają po większej części takich, którzy nie są niebezpieczni dla wewnętrznego pokoju państwa. Rządy rosyjski i austryacki nie podniosą żadnych zarzutów, a polscy szowiniści nadaremnie starają się osłabić stosunki gabinetów wiedeńskiego i petersburskiego z gabinetem berlińskim. Ta polityka wydalania nie przyniesie jednak rządowi niemieckiemu pożądanego rezultatu, ponieważ rząd niemiecki chce moralne siły odporu zwalczyć policyjnemi środkami, wskutek czego narodowy duch opozycyjny w Poznańskiem zostanie tylko wzmocniony. O germanizacyę Polaków możnaby się starać tylko przez szkołę i stosunki towarzyskie, a rezultat byłby zawsze większy, niż skutek osiągnięty przez środki przymusowe.

Wiedeń 2 września. (*M*) Tutejsza dyrekcya poczt ogłasza, że od 1 b. m. przewóz przesyłek pocztowych z Austryi do Sycylii i Sardynii z powodu niebezpieczeństwa cholery zostaje zawieszony.

Praga 2 września. (*M*) Burmistrz Czerny oświadcza w *Narodni Listi*, że tylko stosunki prywatne nie pozwalają mu po upływie trzechlecia przyjąć ponownego wyboru, ale że i nadal chce pozostać w kolegium reprezentacyi miejskiej

Architekt Kendert ma największe szanse wyboru na burmistrza. Na konferencyi przedwstępnej pod przewodnictwem Riegera otrzymał on 11 głosów a 9 głosów otrzymał wiceburmistrz Walis.

Praga 2 września. Podług doniesienia, nadeszłego tu z Liberca ze źródła czeskiego, podczas wczorajszych zajść nocnych zranionych zostało 20 czeskich ogrodników i to przeważnie w głowę. Wiele ran pochodzić ma od uderzeń nożami.

Prager Abendblatt pisze, że zajścia w Libercu i okolicy, tudzież w Królodworze są dziełem niedorostków.

Peszt 2 września. (*M*) Komitet wystawy peszteńskiej obradował na wczorajszem posiedzeniu nad programem ku przyjęciu przybywających tu gości polskich. Właściwy program ułożyło tutejsze stowarzyszenie polskie i ten przez komitet wystawy aprobowanym został. 6 go września po południu między godziną 3 a ½4 przybywający tu Polacy, zostaną najpierw przez tutejszego burmistrza p. Rath w imieniu stolicy węgierskiej, następnie przez zastępców polskiego i czeskiego stowarzyszenia powitani. Jedno dziewczę wręczy bukiet, małe zaś dziewczęta będą ścielić kwiaty. 7 września urządza miasto bankiet na cześć gości polskich, który się w jednym z zabudowań wystawy odbędzie. Burmistrz Pesztu p. Rath wniesie toast na cześć króla, jego zastępca zaś p. Gerloczy na cześć gości, obydwa toasta będą wypowiedziane po węgiersku, tak jak i powitanie w języku węgierskim nastąpi. Komitet wystawy życzy sobie, by i Polacy po polsku odpowiedzieli. 7-mego wieczorem odbędzie się elektryczne oświetlenie wystawy. Zastępca burmistrza Gerloczy, doniesie listownie burmistrzowi miasta Lwowa, że stolica Węgier z radością oczekuje przybycia Polaków.

Peszt 2go września. *Pester Lloyd* odpowiada namiętnie na artykuł *Narodni Listy*, w którym dziennik ten między innemi pisze: „Gabinet Tiszy czuje, że po zjedzie w Kromieryżu utracił grunt, i dlatego *Pester Lloyd* przyłącza się do wycieczek niemiecko-liberalnej prasy, aby gabinet Tiszy ocalić przed grożącym mu losem.“ Wszyscy wiedzą o tem, pisze *Pester Lloyd*, że Węgrzy unikają nawet pozorów mieszania się do spraw austryackich, dopóki poszanowanie prawa istnieje. Ale nakazana prawem i lojalnie przestrzegana neutralność Węgier ma swe granice, a Czesi dobrzeby zrobili, gdyby tego nie ignorowali.

Zagrzeb 2 września. (*M*) W kołach opozycyi umiarkowanej, przedsięwzięto wielką wycieczkę do Djakowaru, gdzie 8 maja b. m. 70-ta rocznica urodzin biskupa Strossmajera obchodzoną będzie. Rada gminna zagrzebska wysyła także deputacyę.

Franzensbad 2 września. Wczoraj wieczór przybył tu książę bułgarski w ścisłem incognito. Na dworcu kolejowym przyjmował go Giers. W nocy udał się ks. bułgarski do Wiednia.

Berlin 2 września. Prezydyum stowarzyszenia kupców w Gdańsku wniosło do ministerstwa petycyę, żądającą zniesienia dekretu wydalenia, który dotknął 70 mieszkających tam kupców.

Utrzymują, że wydaleni obywatele austryaccy, którzy żądali pomocy u tutejszej ambasady austryackiej, odesłani zostali do polskiego stowarzyszenia azylowego, co miało podobno miejsce już w przeszło 60 wypadkach.

Telegramy biura koresp.

Stiahlau 2go września. Wczoraj o godzinie wpół do 11ej przed południem skończyły się manewry. Cesarz podziękował Arcyks. Albrechtowi i wyraził szczególne uznanie szefowi sztabu jeneralnego Beckowi, komendantom korpusów Cornaro i Königowi oraz jenerałowi broni Filippowiczowi. Obu stałym komendantom lokowanych w Czechach korpusów armii: Filippowiczowi i Königowi wręczone zostało pismo cesarskie.

Następnie udał się Cesarz w towarzystwie Arcyks. Albrechta, Wilhelma i Eugeniusza do Pilzenetz, gdzie Arcyks. Rainer oczekiwał przybycia monarchy. Wszystkie wsie, przez które Cesarz podczas manewrów przechodził, były uroczyście przyozdobione. Wśród entuzyastycznych okrzyków „hoch!“ i „slava!“ udał się Cesarz do uroczyście przyozdobionej stacyi, gdzie zgromadzili się wszyscy zagraniczni oficerowie celem pożegnania Monarchy. O kwadrans na 2 odjechał Cesarz z hr. Kalnokim i ks. Thurn-Taxis do Wiednia.

Od wczoraj od godz. 6 wieczór do dnia dzisiejszego do godziny 10 rano musi się skończyć odstawienie 27,000 żołnierzy do stałych stacyj.

O godz. trzy kwadranse na 5 przybył Cesarz wśród entuzyastycznych okrzyków ludności do Budziejowic, gdzie burmistrz wygłosił w języku niemieckim i czeskim mowę powitalną, na co Cesarz w języku niemieckim i czeskim odpowiedział, wyrażając życzenie, aby mieszkańcy Budziejowic pracowali w braterskiej zgodzie około dobra miasta. Cesarz odbył następnie przegląd korpusu strzelców, i po 10 minutach pobytu, serdecznie żegnany przez ludność, udał się do Wiednia.

Rokiczany 2 września. W własnoręcznem piśmie do komendantów korpusów Filippowicza i Koeniga, wyraża Cesarz zadowolenie z powodu znakomitego wykształcenia wojska, z powodu pewnego prowadzenia podczas bitwy i z powodu dobrej dyscypliny podczas marszu.

Cesarz wyraża następnie uznanie jenerałom, oficerom sztabu, regularnemu wojsku i obronie krajowej, która wzięła udział w manewrach.

Praga 2 września. W własnoręcznem piśmie do Namiestnika z daty Pilzno dnia 1 września, dziękuje Cesarz ludności Czech a zwłaszcza Pilzna, za dowody silnego przywiązania, miłości i wierności.

Berlin 2 września. *Nordd. Allg. Ztg* oświadcza, iż doniesienia dzienników, że pruscy poddani w znacznej liczbie wydaleni zostali z Królestwa Polskiego, że liczba tych wydalonych z Warszawy do końca lipca wynosi 140 osób, że transport tych wydalonych, częściowo okutych w kajdanach, odszedł z Warszawy dnia 7 sierpnia, a w dniu 9 sierpnia został na granicę odstawiony, są zupełnie bezzasadne.

Od nowego roku, pisze *Nordd. Alg. Ztg*, aż do początku sierpnia wydalono z Warszawy w ogóle 113 obywateli zagranicznych, a w liczbie tej 61 Niemców. Jako powód wydalenia podano brak paszportu, brak zarobku lub włóczęgostwo. Wielu odesłano do ojczyzny na własne żądanie.

Kilka rodzin wydalono znów z powodu, iż członkowie ich brali udział w demonstracyach robotników.

Paryż 2 września. Pogrzeb Courbeta w Abbeville odbył się okazale wśród licznego udziału duchowieństwa. Biskup Freppel miał mowę pogrzebową. Podczas pogrzebu nie było żadnego zajścia. W Herault był jeden wypadek śmierci na cholerę.

Marsylia 2 września. Wczoraj umarło tu 25 osób na cholerę.

Rzym 2go września. Ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządziło, że od dnia dzisiejszego okręty z Sycylii i Sardynii, jeźli odbędą podróż bez wypadku podejrzanej choroby, ulegać mają 5 dniowej, a w razie przeciwnym 21-dniowej kwarantannie.

Ajencya Stefaniego donosi z Zanzibaru: Parowiec „Barbarino“ zwiedził podczas swej handlowo naukowej podróży porty Lamo i Durnford i zbadał część rzeki Tiba. Doniesienie o okupacyi portu Johnes jest bezzasadne.

Madryt 2go września. Nadeszła tu nota niemiecka zaprzecza prawa Hiszpanii do wysp Karolińskich, a odwołując się do przyjaźni z Hiszpanią, nie wspomina wcale o niemieckiej okupacyi wysp Karolińskich. Gdyby się kwestya ta zaostrzyła, rząd zwoła parlament.

Doniesienie o piśmie króla do niemieckiego następcy tronu zostało zaprzeczone.

Rozruchy w Maladze zostały przez żandarmeryę stłumione.

Wczoraj umarło w Hiszpanii 1,068 osób na cholerę.

Dublin 2 września. Na wczorajszym bankiecie, urządzonym przez lorda-majora na cześć deputowanych parnelitów, występował Parnell przeciw przestępstwom agraryjnym, które sprawie narodowej tylko szkodzą, i zalecał właścicielom dóbr dzierżawnych, aby tych dzierżawców, którzy z powodu złych zbiorów czynszu dzierżawnego nie mogą zapłacić, nie wydalali z dzierżawy, ponieważ mogłoby to w przyszłości wywołać zniechęcenie do stosunku dzierżawnego.

Kursa. — Wiedeń 2 go września. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 82·95.— 5%. — Renta papier. nieopodat. 100 05.— Renta srebr. 83 50 — Renta złota 109 10. 4% Renta złota węg. 99 25. Losy z r. 1860 139·25. — Akcye Banku Austr. Węg. 871·— — Akcye kredyt. 287 75. — Londyn 124 40. — Napoleony — 9·88. Lombardy 133·50 Losy roku 1864 169·25 — Akcye Kolei Karola Ludwika 241·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 225· — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 176·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 102·—.— Losy prem. węgiersk. 118·50 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 149 —. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 166·50. — 6% Listy zast. hipot. 101·50 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 183·50. — Marki 61·05 — Ruble 124·—. — Dukaty 5·88 — Usposobienie giełdy: — .

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	osobow.	pospiesz.	mieszan.	kuryerski
Kraków odjazd	10·46 rano	9·13 wiecz.	10·57 wie.	7·59 rano
Lwów przyjazd	9·07 wie.	5·16 rano	11·13 rano	3·38 pop.

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano { Tarnów przyjazd 9·07 rano; Rzeszów „ 12·35 pop.
Do Wieliczki { Kraków odj. 11·15 przed p. 11·24 w n.; Wieliczka przyj. 11·59 przed p. 12·10 w n.
Do Wiednia: osobowy 5·40 r. i 3·— pop. — pospieszny 6·55 rano — mieszany 9·30 rano i 6.— popo. — kuryerski 9.35 wieczór.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 minut później od krakowskiego.)

Przychodzą do Krakowa:

ze Lwowa:	osobow.	mieszan.	pospiesz.	kuryerski
Lwów odjazd	3·45 rano	4·30 pop.	10·26 w noc.	2·5 pop.
Kraków przyj.	2·33 pop.	5·10 rano	6·48 rano	9·38 wie.

Z Rzeszowa lokalny:
Rzeszów odjazd 2·35 popoł. Kraków przyjazd 8·20 wiecz.
Z Wieliczki: { Wieliczka odjazd 6·55 wiecz. 5·46 rano; Kraków przyjazd 7·35 wiecz. 6·31 rano

Z Wiednia	osobow.	pospiesz.	mieszan.	kuryerski
Wiedeń odjazd	8·20 rano	11·10 rano	2·25 pop.	10·15 wie.
Kraków przyjazd	9·50 wie.	8·30 wie.	7·22 rano	7·26 rano

Z Wiednia	osobowy	mieszany
Wiedeń odjazd	8·25 wiecz.	9·30 wieczór
Kraków przyjazd	9·45 rano	5·27 popołudniu

Z Prus: o godzinie 3·15 popoł. mieszany; o godzinie 8·30 wieczór pospieszny i o godz. 9·50 wiecz. osob.

Z Warszawy: o godz. 9·45 rano osobowy i o godz. 5·27 popołudniu mieszany.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 2 Września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 25	124 25
Marki niemieckie	60 75	61 25
Dukat ważny	5 85	5 94
20-to frankówka ważna	9 85	9 94
Imperyał ważny	10 15	10 24
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 60	83 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 25	102 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	90 50	91 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 75	97 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 75	89 75
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 60	92 60
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	90 50	91 75
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	88 —	89 —
5% „ „ „ „ „ „ „	99 25	100 25
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 —	102 —
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 50	99 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 25	97 25
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 25	100 25
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 25	100 25
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	56 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „ „	53 —	56 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	97 25	98 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	241 —	243 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	224 50	226 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	272 —	278 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 —	15 —
„ „ węgier. „ „	8 75	9 50
Wiedeń 1 Wrześ. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	82 95	83 10
4⅕% „ srebrna	83 40	83 55
4% „ złota	109 05	109 20
3⅒% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	127 —	128 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 25	139 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 50	141 —
„ „ 1864 „ 100 „	168 50	168 75
„ „ 1864 „ 50 „	167 —	167 50
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	107 50	— —
Bukowińskie „ „	102 50	103 25
Galicyjskie „ „	101 50	102 —
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 25
Wyższo-austryackie „ „	105 —	— —
Szląskie „ „	104 —	— —
Styryjskie „ „	104 75	105 75
Siedmiogrodzkie 7% „	101 50	102 50
Węgierskie „ „	102 75	103 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	101 75	102 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	148 50	149 —
6% Renta węgierska złota	99 20	99 35
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	109 30	109 60
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	99 50	100 —
Boden-Credit austryacki . . 80 „	226 —	226 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	288 50	288 75
„ Bank węgierski . 200 „	288 50	289 —
Depositen-Bank . 200 „	192 —	193 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	590 —	595 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	869 —	871 —
Unionbank . 100 „	79 25	79 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	145 —	145 50
Wied. Bankverein . 100 „	101 25	101 75
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	185 —	185 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	446 —	440 —
Elżbiety . 210 „ „	239 40	239 80
Linz-Budweis . 200 „ „	211 50	212 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	203 25	203 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2355	2360
Franciszka Józefa . 200 „ „	211 50	212 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	242 —	242 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	149	149 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	225 25	225 75
Nordwest austr. . 200 „ „	166 50	167 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	157 50	158 —
Rudolfa . 200 „ „	186 75	187 25
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	183 25	183 75
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	294 75	295 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	133 25	133 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	251 —	252 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	175 50	176 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	175 25	175 75
„ Westb. . 200 „ „	165 50	166 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	42 —	46 —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	124 50	124 80
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 —	100 50
3% prem. Bod. Cred. allg.	98 25	98 75
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 75	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	— —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 75	100 25
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 25	91 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 40	99 90
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 40	99 90
4% „ „ „ nowe 41 lat	88 50	89 —
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	91 75	92 25
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 50	101 75
5% „ „ „ „ prem.	98 75	99 50
5% „ „ „ „ . 40 lat	96 —	97 —

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	103 20	103 60
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 25
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	102 90	103 50
4% „ Bank Hip. prem.	100 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	99 75	100 25
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 20	100 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	121 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	115 —	116 —
„ za 200 Mrk. nie op.	122 —	122 50
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	106 —	107 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	112 75	113 —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	105 —	105 60
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	92 80	93 —
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 40	100 70
„ Jarosław 300 „ „	100 —	100 50
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 40	100 70
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 65	83 10
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	103 80	104 10
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 70	103 —
„ „ Em.1874 200 m. „	128 50	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	119 60	120 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	90 —	90 40
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 10	99 60
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	196 50	197 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	153 —	153 50
„ „ . 200 złr. 5%	128 50	129 —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	108 —	109 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 30	99 70
„ „ II Em. 200 „ „	99 25	99 75
„ Nordost . 300 „ „	98 80	99 20
„ „ złotem . 200 „ „	131 50	— —
„ Westbahn . 200 „ „	— —	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	99 75
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	116 50	117 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	124 80	125 20
„ Węgierskie „ 100	118 30	118 70
3% „ Tureckie . fr. 400	20 50	21 —

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	— —	— —
Clary . złr. 42	40 —	40 50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 25	114 50
Insbrucku. „ 20	18 75	19 25
Keglewicha „ 10½	19 —	19 50
Krakowskie „ 20	18 —	19 50
Ofner (miasta Budy) „ 40	42 25	43 —
Palfy „ 42	40 50	41 —
Rudolfa „ 10	18 75	19 25
Salma „ 42	54 —	54 50
Salzburgskie „ 20	22 50	23 —
St. Genois „ 42	49 25	49 75
Stanisławowskie „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie „ 105	132 50	133 25
4% „ „ 50	68 50	68 50
Waldsteina „ 20	27 50	28 50
Windischgrätza „ 20	38 25	38 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 89	5 91
20 frankówki	9 88	9 89
Imperyały rosyjskie	10 20	10 22
Funty szterl. angielskie	12 41	12 46
Liry tureckie złote	11 19	11 21
Marki niemieckie za 100 marek	61 05	61 15
Rubel papierowy za 100	124 —	124 50
Lwów 1 Wrześ.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 25	100 25
4% „ „ „ „ „	90 50	91 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 25	100 25
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 50	92 50
6% „ „ Banku hip. gal.	101 20	102 20
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	97 —	98 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 70	102 70
4½% „ pożyczki krajowej	90 75	91 75

Warszawa 1 Wrześ.	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	98	30
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	89	50
kupon	—	—	90	

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*